

Temat tygodnia. Jaka przyszłość rysuje się przed organizacjami zrzeszającymi Kaszubów?

Otwartość nie osłabia kaszubskiej tożsamości

Rozmowa

Z Łukaszem Grzędzickim, ustępującym prezesem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

Jaką widzi Pan przyszłość dla organizacji kaszubskich? W którym kierunku swoją działalność powinno rozwijać Zrzeszenie Kaszubskie?

Profesor Edmund Wittbrodt (nowy szef ZKP - dop. red.) przedstawił na ostatnim zjeździe wizję zrzeszenia otwartego, Zrzeszenia szukającego sojuszników, skupiających wszystkich tych, którym zależy na społeczno-kulturalnym, ale też gospodarczym, rozwoju Pomorza i Kaszub. I ja się zgadzam z tak ukierunkowanym programem. Nie możemy koncentrować się na wąskich - i w istocie zamykających nas - tematach ściśle etnicznych.

Czy ta otwartość ma lub powinna mieć swoje granice?

Otwartość rozumiem jako absorbowanie tych elementów, które z naszego punktu widzenia są wartościowe i budujące wspólnotę mieszkańców Pomorza, przy zachowaniu cen-



nych walorów naszego kaszubskiego dziedzictwa.

Tyle że kontestatorzy takiego podejścia wskazują, że kaszubska etniczność traci na polityce kulturalnej otwartości. Ze interes kaszubski dziś się rozmywa.

Nie widzę takiego zagrożenia. Wiem, kim jestem, wiem, w jakiej tradycji zostałem wychowany i wiem, jakie wartości wyznaję. Otwartość na innych nie powoduje, że moja kaszubska tożsamość więdnę. Z drugiej strony należy też pamiętać, że Kaszubi stanowią ważny, ale nie najliczniejszy odsetek ludności Pomorza. Pomorze to nie same Kaszuby. Ale też nie ma Kaszuba bez Pomorza, ani nie ma Pomorza bez Kaszubów.

Co realnie stoi za tym hasłem?

To, że na tym naszym Pomorzu żyjemy wszyscy wspólnie. Że każdy, komu bliski jest rozwój Kaszub i Pomorza odnajduje się w misji Zrzeszenia.

Kaszubskość niesie z sobą ciągłość tradycji, a zarazem gotowość na zmiany. Synak (Brunon, profesor, b. prezes ZKP - dop. red.) to już doskonale opisywał. Nie jesteśmy zamkniętym skansenem. Nie możemy budować muru i chować się za nim przed resztą świata. Wtedy dopiero byśmy skazali naszą kaszubskość na uwiad.

Niektórzy ten mur jednak już dostrzegają. Część działaczy kaszubskich uważa, że nigdy wcześniej Kaszuby nie były tak „zgettoizowane” jak to ma miejsce obecnie.

Nie rozumiem takiego stawiania sprawy. Sto lat temu tymi ziemiami władało potężne państwo niemieckie z prężną gospodarką. Ale mimo to wówczas nasi się nie bali i robili swoje. Wiedzieli, że kaszubskość nie tylko trzeba zachować, ale i ją rozwijać. Dziś, gdy koniunktura dla Kaszub i w państwie, i w regionie jest o niebo lepsza, to my wystraszeni mamy wskakiwać teraz do okopów?

Rozumiem, że nie zgadza się Pan z głosami, że kaszubskość sprawdzana dziś jest głównie do tradycyjnych haftów i wycinanek?

Akurat nowy prezes prof. Wittbrodt nie kojarzy się z wycinankami, choć wiem, że angażował się w promocję kaszubskiego designu. Mnie prof. Wittbrodt bardziej kojarzy się z agencją kosmiczną, z nowymi technologiami, z osiągnięciami naukowymi. Odnoszę wrażenie, że niektórzy myślą własne wyobrażenia ze światłem realnym, tym za oknem.

A Pana zdaniem Kaszubi powinni mieć większe prawa polityczne? Na przykład swoją reprezentację polityczną w parlamencie?

Kaszubi mają różne poglądy i preferencje polityczne. Stąd też powinni mieć możliwość głosowania na kogo chcą. Na ostatnim zjeździe Zrzeszenia byli obecni zarówno parlamentarzyści oraz osoby postawione wysoko w hierarchii obecnego rządu jak też przedstawiciele obecnej opozycji. I to najlepiej pokazuje, że łączymy osoby z różnych opcji politycznych w interesie Kaszub i Pomorza. ●

© P
ROZMAWIAŁ ŁUKASZ KŁOS

Kaszubi powinni mieć reprezentację polityczną

Rozmowa

Z Arturem Jabłońskim, założycielem stowarzyszenia osób narodowości kaszubskiej Kaszëbskô Jednota.

Niedawny zjazd Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którego przez dwie kadencje był Pan prezesem, przypomniał z nową siłą, że Kaszubi stoją na rozdrożu. Zastanawiając się, czy powinni zajmować się tylko swoimi sprawami, czy też działać szerzej, współpracując z innymi grupami regionalnymi na Pomorzu.

Kaszubi powinni koncentrować się na Kaszubach, to znaczy przede wszystkim zadbać o własną podmiotowość i to zarówno na Pomorzu, jak i szerzej - w Europie. Jak dotąd, skupialiśmy się zawsze na naszych historycznych doświadczeniach wynikających z sytuacji geopolitycznej, bicia pomiędzy żywiołem polskim a niemieckim, dziś już takich imperatywów nie ma. Jesteśmy jednym z europejskich narodów i powinniśmy mieć tego świadomość. Będziemy więc otwarci na to, co dzieje się w regionie i na kontynencie. **Co to oznacza w praktyce?**



Kaszubi są jednym z europejskich narodów i powinni mieć tego świadomość

Kaszubi powinni mieć reprezentację polityczną. Po pierwsze, mamy dużo do zaoferowania i mamy odpowiedni potencjał. Po drugie, daje to szansę na wyjście z ogólnopolskiej sytuacji, w której musimy - nawet jeśli nie chcemy - wybierać pomiędzy dwiema partiami. Stworzenie takiej politycznej reprezentacji byłoby szansą nie tylko dla Kaszubów, ale też wszystkich mieszkańców Pomorza.

Do opcji narodowej przyznaje się mniej Kaszubów, niż - nazwijmy to - opcji polskiej. Pokazały to wyniki wyborów w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, gdzie zwyciężył prof. Edmund Wittbrodt, zwolennik tej drugiej.

Jeżeli mielibyśmy przyjąć za punkt odniesienia wybory w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, to - moim zdaniem - sytuacja wcale nie jest tak oczywista. Przypomnę, że zwycięzca zdobył tylko 41 głosów więcej, niż jego kontrkandydat Eugeniusz Pryczkowski, który chciał skoncentrować się na rozwoju kaszubskiej kultury i języka. I zapewne by wygrał, gdyby nie głosy reprezentantów innych części Pomorza. Od dawna twierdzą, że porozumienie byłoby łatwiejsze, gdyby działać wspólnie, ale w innej formule. To znaczy, że na przykład Kociwiciacy powinni rozwijać własną organizację i razem z organizacjami Kaszubów, mieszkańców Powiśla czy innych pomorskich subregionów tworzyć Ligę Pomorską. A wracając do podziału w ZKP... To pokazuje, w którą stronę Kaszubi chcą zmierzać. Symptomatyczne, że część z nich wyszła z obrad, kiedy

nie zgodzono się na zmianę słów tzw. marszu kaszubskiego, gdzie zamiast „polska wiara, polska mowa” miała być „nasza wiara, nasza mowa”. Poza tym wybór na prezesa Zrzeszenia Edmunda Wittbrodta, członka Platformy Obywatelskiej, stawia nas w srodkiem walki toczonyj pomiędzy PO i PiS. Zupełnie niepotrzebnie.

Nie obawia się Pan, że efektem działań, które Pan proponuje może być swego rodzaju „gettoizacja” Kaszubów? Że zostaną „odcięci” od reszty społeczeństwa.

Dopóki Kaszubi ograniczają się do haftu, tańców, folkloru, to wszystko jest w porządku. Kiedy jednak próbują robić coś więcej, to na to nie ma już zgody, nawet jeśli jest to autentyczny głos narodu kaszubskiego. Część liderów Zrzeszenia stawia się w roli strażników takiego stanu rzeczy. Jakby się bali wyjść z tego właśnie getta. Poniekąd sami je współtworzyli, stosując wobec Kaszubów taką, a nie inną siatkę pojęciową: Polak-Kaszuba... Czemu nie po prostu Kaszuba, obywatel Polski? ●

© P
ROZMAWIAŁ MAREK ADAMKOWICZ

Subiektywny ranking

Tomasz Rozwadowski



Wiadrownicy polityczni

1 Niepewna tygodnia: Elektrownia Pólnoc. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku oddalił skargę spółki Polenerga na decyzję wojewody, który cofnął zgodę na budowę pod Pelpinim elektrowni węglowej na 2 tys. MW. Rzeczywiście, protestowali przeciwko planom inwestycji i rolnicy, i ekologowie, ale najbardziej prawdopodobną motywacją wojewody było zapewne to, że decyzja o budowie zapadła w tzw. poprzednim okresie.

2 Przebudzona tygodnia: Arka Gdynia. Po dobrym początku sezonu gdyńscy piłkarze złapali zadyszkę i dopiero w miniony weekend w Chorzowie przerwali długą serię spotkań bez zwycięstwa. Sezon po powrocie gdyńian do ekstraklasy zaczyna przypominać trasę kolejkę górskiej. Gdzie dojedzie Arka?

3 Cytat tygodnia: „To jest nieprawda, bo pan Piotrowicz ani mi, ani innym osobom z podziemia nie pomagał”. Sejmowy pogromca Trybunału Konstytucyjnego Stanisław Piotrowicz ma nieślawną kartę w CV, mianowicie był w okresie PRL prokuratorem, oskarżycielem w procesach politycznych. Chwalili się, że pomógł opozycjonście Antoniemu Pikulowi. Pikul stanowczo zaprzecza. Legenda padła na twarz.

4 Znalezisko tygodnia: amfetamina w TVP Gdańsk. CBŚP znalazło w samochodzie



zaparkowanym na terenie gdańskiego ośrodka telewizyjnego sporą ilość narkotyków. TVP zaprzecza, jakoby miała cokolwiek wspólnego z tą amfą. Oczywiście, odurza w zupełnie inny sposób.

5 Chciwe tygodnia: Aniołki. Na terenie gdańskiej dzielnicy Aniołki powiększono strefę płatnego parkowania. Diabło sprytna decyzja!

6 Prezes tygodnia: Edmund Wittbrodt. Nowym szefem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego został wybitny naukowiec, były rektor Politechniki Gdańskiej i polityk Platformy Obywatelskiej. Wedle obecnie dominującej oficjalnie optyki, można więc uważać zasłużoną regionalną organizację za wraza. Takie czasy.

7 Zima tygodnia: zima. Mińniony weekend był pierwszym mroźnym w tym sezonie. Ubiegłoroczna zima rozpieściła nas wysokimi temperaturami, tegoroczna podobno ma się nie patyczkować z narodem. Czy trendy polityczne przechodzą na przyrodę czy odwrotnie, orzec trudno.



8 Odsiecz tygodnia: Wiadrowników. Prawica tak bardzo nie chce, by plac, na którym jest ulokowane Muzeum II Wojny Światowej, nosiło imię prof. Władysława Bartoszewskiego, że zaproponowała aż dwie nazwy konkursyjne. Oprócz rotmistrza Witolda Pileckiego wyciągnęto też z pomroki wieków historyczną nazwę Wiadrowników. W wiadrze się nie mieści!

9 Data tygodnia: 13 grudnia. Tego dnia przypadnie 35 rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Na ten dzień również zapowiadane są przez Komitet Obrony Demokracji masowe protesty uliczne i strajk. Demokraci widzą w tej dacie symbol tego, co dzieje się obecnie w Polsce i co może się zdarzyć w najbliższej przyszłości, natomiast rządzący negują to porównanie. Ciekaw jestem, co myślą Państwo.

10 Organizm tygodnia: ropa błękitna. Tak nazywa się bakteria, której obecność w basenie w Chojnicach odstraszyła sporo dotychczasowych użytkowników. Po ponownym otwarciu basenu frekwencja na nim spadła o ok. 30-40 proc. ●